

KSIĄŻKA W POEZJI

Edward Szymański „Książka”

Witam cię kartek szelestem,
Tytułem na pierwszej stronie,
witam!

Bo po to przecież jestem,
Żebyś mnie ujął w dłonie
I czytał!

Kiedy jesz obiad – na zdrowie!
Gdy chcesz się bawić – baw się!
Ja ci nie bronię!

Ale gdy chcesz mieć opowieść
O wszystkim, co najciekawsze –
Ja ci się skłonię!

Kiedy ci smutno będzie,
Kiedyś samotny, chory;
Bez przyjaciela –

Ja z tobą pójdę wszędzie,
Poprzez zimowe wieczory,
W kraje wesela.

Będziesz wraz ze mną oglądać
Baśnie i cuda, i dziwy
Na końcu świata

Po niebie, po morzach, i lądach
jako te ptaki szczęśliwe
będziemy latać.

Nigdy ci się nie znudzi!
Wędrowki po każdej kartce
Nie są tak straszne.

Przygody innych ludzi.
Są przecież nie mniej warte
Niż twoje własne.

Ja cię bez trudu nauczę
Tego, co przydać się może
Choćby po latach paru.
Ja tobie słowem, jak kluczem,
Cudowny sposób otworzę
pałace czarów.

Jan Rak
„Podróżnik książkowy”

[...] Ja NIE ŻADEN uczony, szkoły nie widziałem,
Tylko prosty czytelnik. Co ja zwędrowałem,
Powiedzieć ni opisać – nie mam na to głowy,
Jaki to kraj obszerny, ciekawy, książkowy.

Mówi sobie niejeden: - Co mi tam z czytania?
Pacierz umiem i pieśni, Boskie przykazania.
To wszystko banialuki, co tam w książkach stoi,
Czyż nie żyli bez pisma pradziadowie moi?

Sam odpowiem: - nieprawda! – podróżnik książkowy.
Czytaj książki i pisma, badaj, bierz do głowy,
Książki czytać rozumne, rozbierać i badać,
Doświadczać i próbować, innym opowiadać. –

Książki to są najlepsi twoi przyjaciele,
Nie wyśmieją, nie zdradzą, a nauczą wiele.

Wiktor Gomulicki
„Ex libris”

Po STARĄ księgę sięgam ze wzruszeniem,
Zda mi się, że to nakryty kamieniem
Ojców proch. Czas ją poczernić i kruszy,
Lecz pełna w sobie nieśmiertelnej duszy.

Ledwie otworzył zżółkłe karty, słyszę:
Ktoś do mnie mówi poprzez wieków ciszę-
To Przeszłość głosem czcigodnym pradziada
Z myśli i czynów swoich się spowiada.

Jak ją odtrącić? Jak nie dać jej ucha?
Wyrodny, kto swych praocjów nie słucha!
Stara, szanowna, pyłem siwa księga
Cudownie Przeszłość z Obecnością sprzęga.

Stąd myśl krzepiąca, że w śmierci godzinie
Człowiek nie cały w cieniach grobu ginie;
Stąd wiara żywa w wieczność narodową,
Stąd moc dzierżąca zamiast miecza – słowo.

Cześć starym księgom; najmniejszy i ich szczątek
Wart miejsca w świętej skarbnicy pamiątek!

Stanisław Wyspiański
„Pociecho moja ty, książeczko...”

POCIECHO moja ty, książeczko,
pociecho smutna;
nad małą siedzę schylon rzeczką,
z wód igrające falą dziecko,
żał zmroku skrada się zdradziecko
nad łąkę, rzeczkę, nad mój strumień,
w duszącej mgłę nieporozumień
zapada noc okrutna.

Pociecho moja, straszna nocy,
Pociecho smutna;
nad wielką siedzę schylon rzeką,
wód pędem chyżym fale cieką,
wiary potęga rośnie w mocy,
nad rzeką, łąką, nad polami,
nad borów rzeszą, nad mrokami
noc gaśnie w zorzach,
w świtach, błyskach,
i słońce wstaje na przestworzach,
słoneczna moc okrutna.

Pociecho moja, dniu słoneczny,
pociecho smutna;
nad morza siedzę fal roztoczą,
wiara nade mną w niebios kręgu,
widzę te fale wód, jak biega,
we sprzęgu wałów, w brył rozprzęga
w górę się piętrzą, w doły legą,
jak nowe fale z nagła kroczą,
a jedna dola im okrutna.

Pociecho moja, księgi moje,
schylony w karty księgi patrzę,
od kart tych patrzę w wód rozwoje,
z ksiąg karty rzucam w fale twoje,
O morze, morze wód olbrzymie,
a tylko fal powrotne rzuty,
w czas wód rozgwaru, w wód skłębieniu,
na brzeg rzucają, kędy siedzę,
z ksiąg, co przepadły w zapomnieniu,
wydarte z kart tych moje imię,
nic więcej, tylko własne imię.
Znikąd okrętu znikąd łodzi,
a rośnie fala powodzi,

ha! tam! – jest łódź! – tam – ktoś – przewodzi,
tam, na dalekim kresie,
o, bliżej, bliżej, już - fala go niesie,
to nie powódź – to przypływ – wał bije,
jęk skargi – ha! mordują – orkan wyje - - -
Gdzie łódź?! Czy fala schłonie ją okrutna -?
O księgo - - oczy patrzą – w wód roztoczy,
O księgo – serce – oczy,
Pociecho smutna.

Emil Zegadłowicz
„Najpiękniejszymi księgami... „

NAJPIĘKNIEJSZYMI księgami
Zwiększyłeś skarb ukochany –
Owe na półkach sosnowych
Księgi zdobiące Twe ściany.

Bywało, myśl Twa znużona
Spowiedzi bratniej słuca –

Z tych opraw, z tych kart, z inicjałów
Mówiących z ducha do ducha.

I wtedy palce Twe drżące
Relikwie stuleci gładzą –
Myśli i czucia zakłęte
Graficznych kunsztów władzą.

I wtedy schodzą do izby
Z ksiąg mędracy, pieśniarze, poeci –
W jednej tu chwili zebrani
Mężowie wielu stuleci.

Przez okno kładzie się smuga –
Promień zachodu ostatni –
I ręce Twoje nagrzewa,
I widma rzeszy pobratniej.

Cisza majestatyczna
Snuje srebrzyste przedziwa –
Wieczność się w wieczność przelewa
Przez te ludzkości ogniwa.

... Zgasło słońce... Przez okno
Patrzysz... i dusza Twa wzlata –
I czyta ponad zmierzchem
Gwiazdzistą księgę wszechświata.

Julian Tuwim
„Przedemną książką...”
Fragment z „Kwiatów polskich”

PRZEDEMNĄ książką. Lecz już inna.
Wiersze, od których nie potrafię
Oderwać się od dwóch lat prawie,
Książka – rozpaczy mojej winna,
Rozkoszy, smutku i zachwytu,
Śmieję się nad nią, wzdycham, płaczę,
Książka – nowina pełna mitów
I starych słów, i nowych znaczeń.
Tytuł (litery są czerwone):
„Wybór poezyj”. Fotografia
Autora w profil nam przedstawiła:
Wysokoczoły i brodaty,
Z opuszczonymi w dół oczyma,
Książkę – czy rękę na niej – trzyma,
Za nim, w wazonie, mgliste kwiaty.
Czytam, po stokroć już czytane,
Strofy liściami przeplatane.
Migot poezji i gałązek
Drżąc rozkołysał mą altanę.
Czytałem je pod ławką w szkole,
Czytałem w hele nowskim parku
Warkoczykowym pensjonarkom.
I Jej czytałem na przynętę,
Lecz ich słuchała obojętnie.
Czytałem w łóżku i przy stole,
Gdzie każdy łyk rosółu złoty
Popijam haustem złotej strofy,
Nie mówiąc, nie słuchając rozmów...
Czytam, miotany. Dłoń na czole,
A druga na kamiennym stole
Gra werblem niecierpliwym, to znów
Grzebieniem palców po czuprynie
Od czoła aż po kark przepłynie;
To oczy w strofie, to na niebie,
To nogi w węzeł, to pod siebie,
To się przebiegnę po altanie
I głośno powiem jakieś zdanie,
To znów na ławce klęknię – z książki
Ścierając błyskotliwe prążki.
Czytam: „Poezja starych studni”- -
Tak, to poezja: gdy głos dudni
W chłodnym, spleśniałym mroku studni;
I to poezja: martwy zegar - -

Milczenie, śmierć, a czas ubiega.
Strych, nieme skrzypce, już bez grajka - -
I one martwe, jak ten zegar:
Są, ale pieśń się nie rozlega.
Rupiecie strychów – marność, marność,
Znieruchomienie i umarłość...
„Księga, gdzie niezapominajka
Drzemie” – znów marność, zaprzestanie,
Jak zegar, skrzypce: bezruch, trwanie. - -
Dzieciństwo, pełne snów, oniemień...
Znam to. Przychodzi chwila czasem,
Gdy znużę się hałasem gwarów
I nagle czuję, jak na ziemię
Śmierć spada. Osłupiały drzemie - -
... „Były dzieciństwu memu lasem
Czarów... Zbierałem zardzewiałe
Klucze” - - I znów rupiecie, graty,
Jak zegar, skrzypce, księga, kwiaty
I strych, i studnia – wszystko stare,
Skazane śmierci na ofiarę;
Tak od zarania do starości
Trwa niszczycielskiej mocy pościg
(I to poezja? Jak latarki
Magicznej cuda na tapecie?).
Wszystko jak ja: motyle, marki,
Odjazdy w wszystkie świata części,
Sen niedorzeczny... sen jak szczęście...

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska
„Spalone rękopisy”

GDY SWIAT Safonę odrzucił,
Gdy jej dorobek palono,
Buchnęły dymy różane;
Ociężała, chociaż szaloną
Chmurą płynęły przez czas.

Wciągnęłam ją z wiatrem w płuca:
Poezja nie poszła w las...

Jarosław Iwaszkiewicz
„Nieraz kiedy samotnie przechadzam się lasem...”

NIERAZ kiedy samotnie przechadzam się lasem,
Jak Rafał za Tobiaszem ktoś stąpa poza mną,
I ryby ślad wleczonej gniece rosę ranną,
Gdy za siebie strwożony obejrzę się czasem.

Stronice dawnych książek tak mnie gonią rankiem,
I wszystkim, w co wierzyłem, trwożą moją duszę,
Aliosza Karamazow w szarym kapeluszu
I Zina – zła księżniczka – ze swoim kochankiem.

Książę Andrzej, co niebo spostrzega nad sobą,
Kiedy się do wiecznego uspokaja snu,
I siwe pasmo włosów niosąca z żalobą,
Ukochana, żaloszna, mdła pani Arnoux.

Gabriel Karski
„Biblioteka”

NIKT NIE WIE, czym jest dla mnie ta sosnowa szafa
z książkami Mickiewicza, Żeromskiego, Staffa...

O książki, książki moje, wy tylko jedne wiecie:
Gdybym was nie miał – już by chyba nie było mnie na świecie.

O książko, wierna kochanko, o książko, dłoni bratnia,
O najpiękniejsza z rozkoszy, najczystsza, ostatnia!

O przyjaciele najbliżsi, w waszym cichutkim tłumie
Żyłem tak, jak się w życiu żyć nie może, nie umie...

Tu, w tej skromnej izdebce, od zgiełku świata daleko,
Otwierało się me serce wraz z sosnową biblioteką

i było mi coraz słodziej i piękniej, i czyściej,
i tom wierszy rówieśnika czytałem bez zawiści...

I ja, lichy poeta, miałem chwilę wzniosłą, jasną
Gdym się cieszył cudzą książką, jakby moją własną...

Nikt nie wie, czym jest dla mnie ta sosnowa szafa
Z książkami Mickiewicza, Żeromskiego, Staffa...

Władysław Broniewski
„Moja biblioteka”

TE PÓŁKI ocalały mi sprzed wojny
Z dziurawymi od kul książkami...
Czasami los wojny jest hojny,
Więc dlatego jestem między wami.

Wspominam mitów niedostatek
I średniowiecza łgarstwo –
Cóż mi zostało na ostatek
jako lekarstwo?

Nie róg Rolanda, nie miecz Don Kichota
i nie wędrówki Kandyda,
dzielna niegdyś książek piechota
nie na wiele mi się dziś przyda;

nie Byron, nie Szekspir, nie Goethe,
ich poezja wzniośle – surowa,
nie Norwid nawet, nie te
zostały mi słowa,

nie zostały nawet słowa Słowackiego,
kiedy mówił: „...pawiem i papugą...”
(a przecież od niego, od niego
uczyłem się tak długo...).

Tego wszystkiego uczyłem się na pamięć
z woli nieprzymuszonej,
a potem przyszła jedna zamieć, druga zamieć
i pamięć zabitej żony...

Nie, nie to mi zostało z książek
ocalałych,
ale jakiś przewspaniały związek,
który łączy świat cały.

Ja na taborach radzieckich
W dziewiętnastym, dwudziestym (ledwie przypominam)
Czytałem (podporucznik) prawie dzieckiem
książki Lenina...

... Noc już świtem farbuje
I życiu już późna pora...
Towarzysze, dziękuję
Za pocałunek Almanzora.

Włodzimerz Słobodnik
„O czytaniu”

CZYTAJĄCEMU w lesie Odyseję
Będzie w całości dana treść książki otwartej,
Gdy wonny wiatr powieje
I rzuci liść na karty.

Zielona wtedy będzie książka i niebieska
Z tym lekkim liściem na niej,
Jak powieść starogrecka,
Jak heksametru granie.

A jeśli na tym liściu bursztynowa pszczoła
Usiądzie nieruchomo,
Zobaczy czytający greckich bogów czoła
I Olimpu górę stromą.

Czytającemu w lesie Odyseję
Będzie w całości dana treść książki otwartej,
Bo w cieniu drzew wiatr mocną epopeją wieje
I rzuca ją na karty.

Józef Czechowicz

„Z kroniki bibliofilów lubelskich”

„MURY nagrzone za dnia, parującą trawę
I drzew ciemnozielone rozłożyste ręce,
I bliskiego kościoła okna niebieskawe
Błogosławi zmierzch czysty jak oczy dziecięce.

O lipy, wiązy, grusze, jabłonki i klony,
bracia, których zakłęła drzewna melancholia,
patrzcie w dół – tam na ławie lampą oświetlony
leży twarzą ku niebu florentyński foliał.

Bibliofile, schyleni nad stronic pięknnością,
trwają tak cicho, jakby pasterze nad żłobkiem,
uśmiech szczęścia im usta niewidzialne rozciął
i dłonie zajął kwiatów niewidzialnych snopkiem.

Gwiazdy wschodzą nad sadem w blasku lampy zgrzebnym.

Miło, księżę Ludwiku, milcząc myśleć o tym,
że pachnie kwiatów złuda i wieczór podniebny
przy księdze wytłaczanej czerwienią i złotem.

Pan Tyszkiewicz odjedzie na via Giordani,
czar wieczoru rozleci się, jak garść świetlików,
my, księgom pięknym wierni i w nich zakochani,
wspomnienie zapiszemy w serc swych pamiętniku”.

Konstanty Ildefons Gałczyński

„Piosenka o książce”

CHCEMY książki, co życiu pomaga,
bohaterów wesołych jak słońce,

takiej, żeby ją brać do plecaka
na wycieczkę nad morze szumiące.
Ćwiercią pióra się pisze na niby,
taka książka nam z serca ucieka,
niechaj pisze ją człowiek prawdziwy,
wierny brat prawdziwego człowieka –

Z książki płynie odwaga,
książka życiu pomaga,
chcemy książek
jak słońce
i piosenek
jak wiatr.

Gdy pracujesz rzetelnie, toś wesół,
w oczach iskry masz, ręce jak kowal,
w budowaniu hartuje się zespół,
a gdzie zespół, tam rośnie budowa.

Kiedy chcesz być sprawniejszy i lepszy,
kiedy idziesz celowo do celu,
wiedz, że radość i rytm płynie z wierszy,
a zachęta i wzór z bohaterów.

Z książki płynie odwaga,
książka życiu pomaga,
chcemy książek
jak słońce
i piosenek
jak wiatr.

Świeci czas jak pochodnia jaskrawa,
rytm podaje ulicy ulica,
do roboty wciąż wstaje Warszawa,
nasza piękna jak dzień przodownica.
Nad iglicą Pałacu Kultury
śpiewa wieczór w sopranie i basie,
a ty idziesz, kolego, wśród ulic,
z tobą książka, twój mądry przyjaciel.

Z książki płynie odwaga,
książka życiu pomaga,
chcemy książek
jak słońce
i piosenek
jak wiatr.

Marian Piechal
„Książka”

O KSIĄŻKO, cudzie wszelkiej naturze przeciwny,
krucho kartki papieru, powielone życiem –
jakaż jest rola twoja, jakiż udział dziwny
między dniem rzeczywistym a jego odbiciem!

Nie drzewa z ziemi rosną, ale fortepiany
o niezliczonej liczbie zielonych klawiszy.
Obraz nierzeczywisty, ale pomyślany,
trwający na twych kartach i słyszany w ciszy.

Jak tu miarę odnaleźć, jak ton wybrać czysty
z tego nieprzebranego urojeń przedziwa?
Sen mnie trapi prawdziwy, lecz nierzeczywisty
i jawa rzeczywista, ale nieprawdziwa.

Paul Verlaine
„Bibliofilstwo”
Tłum. Z. Rabska

Księga odczytywana raz po raz, bez liku,
Wypłowiwała z starości, sterana użyciem,
Oto nagle jest znowu młodą, tryska życiem,
I rozkosz sprawia oczom i palcom w dotyku.

Zdawała się być śmierci nikczemnej wyrazem,
Lecz mędrca nie zadziwia jej Sece zbudzone, -
O mistrzu, coś ją w skóry zdołał wyłoczone,
Tyś nie tylko artystą, lecz magiem zarazem!

Odzyskuje się ciebie, o tomiku stary,
Niby dawną kochankę, którą się straciło,
I której wróżka wraca dziewictwo przez czary...

I czytamy cię zbożnie, bo znów całą siłą
Dźwięczą głosy przeszłości, a każde twe słowo
Przenika nas do głębi i wzrusza na nowo...

Henryk Zbierzchowski
„Pochwała książki” (fragment)

[...] Przyjaźń przeminie po pierwszym upiciu,
Miłość się urwie najkrańszej wstążce,
Za mało mamy pięknych spotkań w życiu,
Lecz najpiękniejsze zawdzięczamy książce.
W godzinach smutku, tęsknoty, wesela,
Wracamy do niej jak do przyjaciela.

Księgo! Tyś źródłem z którego wytryska
Strumień człowieczej nieśmiertelnej myśli.
Czas przez ruiny idzie i zwaliska,
Lecz twego trwania nigdy nie przekreśli.
Bowiem się z ducha wiedzie twa potęga –
Mijają ludzie, pozostaje księga.

Kornel Makuszyński
„Do młodych czytelników”

Słuchajcie urwipołcie, brzdące, basałyki,
Z których każdy z majtasów zbyt krótkich wyrasta:
Dość cukrów i słodyczy, precz wszystkie pierniki,
Pod choinką ma tylko książka być i basta!

Był piernik, lecz dwa razy trzasnąłeś zębami
I już nie ma piernika. Marne to są hece!
A książka, miła książka, zawsze będzie z nami
I jak żołnierz na warcie stanie w bibliotece.

Tylko skiniesz, a ona na skrzydłach przyleci
I zacznie ci cudowne opowiadać dzieje.
W dzień pochmurny jak promień słoneczny zaświeci,
A gdy ci smutno będzie, w głos się roześmieje.

Stanisław Piotr Koczorowski
„Gdy jesteś głodny...”

Gdy jesteś głodny, po chleb żywo sięgasz,
Gdy pragniesz, woda twe pragnienie syci,
Głód i pragnienie ducha gasi księgarz,
Myśl – biblioteka żywi najobficiej.

Przeszłość i przyszłość w sobie w jedno sprzęga
Książek czarownych siła niespożyta:
W nich wiedzy przodków kryje się potęga,
Z nich człek przyszłości widzenie wyczyta;
Skarbnica doli człowieka – to księga.

Zuzanna Rabska
„Nieśmiertelność ksiąg”

Ten popiół, który bielą tragiczną zaściela
Podwórze, niby całun posępnej żałoby –
To są księgi! Jak śniegiem posypane groby,
Tak śpią tu cicho mędrców i poetów dzieła!

Niedawno je szarpała zawziętość płomieni,
Zlewając się z płomieniem ich twórczego ducha!
Na dziki szal zniszczenia opadła noc głucha,
Z grozy zadrzały nawet gruzy i kamienie! –

Ewa Szelburg Zarembina
„Książka”

Pociemniały chłodne szyby w oknie.
Światło lampy zabłysło na stole.
Oprawiona w szary papier, leży
mała książka w jasnym światła kole.

Książka: zwykłe, papierowe karty,
znanych liter czarne, równe rzędy...
Zacznij czytać – to tak, jakbyś wkroczył
W świat przedziwny: bliski, a odmienny.

Te przygody, bohaterskie czyny
(... coraz inna karta się odwraca...)
Kto je stworzył i tak zamknął w słowa?
czyja to jest, ta ogromna praca?

Ile trzeba było wiedzieć, umieć?
Jak samemu walczyć, jak się trudzić,
Żeby potem wszystko móc opisać,
I tak z książką oddać w ręce ludzi...

Witold Zechenter
„W bibliotece”

To nie księgi nieme i zamknięte
stoją tutaj rzędami wielkimi –
to w ich karty życie jest zamknięte,
życie wieków, wielkie życie ziemi.

Łzy stuleci, uczucia przeszłości,
Wszechświat blasku i otchłanie cieni,
żmudna droga gwiazd nieskończoności
i zdeptane bukiety promieni.

Każde słowo, każde serca drgnienie,
każdy krok i do drzwi zapukanie,
uśmiech nikły, burza i pragnienie
i to wszystko, co jest nienazwane.

To nie księgi zamknięte i nieme
stoją tutaj jak wieków cmentarze –
to przez wieki stwarzane przez ziemię
oceny zdobyczy i marzeń.

Witiod Zechenter
„Szczęście”

W mym pokoju – jak zawsze i wszędzie –
są uśmiechy, zwątpienia i troski –
ale ile razy tylko pragnę
mogę mówić z Stefanem Żeromskim.

Mogę mówić z Leopoldem Staffem
i pogwarke uciąć sobie bliską,
albo z Prusem smutnie uśmiechniętym,
albo z starą Marią Konopnicką.

Nie pytając, czy tego chcą oni,
mogę mówić z sercem całkiem szczerym
z odgrzebanym z lat dawnych Szekspirem,
z legendarnym przeszłości Homerem.

Tych przyjaciół liczę na tysiące,
na tysiące wiernych, bliskich słów –
mówię z nimi, kiedy tylko pragnę,
to odchodzę, to powracam znów.

Jak przyjemnie jest pogwarzyć z Boyem,
albo w wieczór pusty i bezpański
ze Słowackim pomówić żarliwie
i w pokorze z Stanisławem Wyspiańskim.

To są wszyscy moi przyjaciele,
wierni w życia trudnych zaułkach,
zawsze ze mną i zawsze najbliżsi –
książki moje... nieme książki na półkach.

Lucyna Krzemieniecka
„Książki”

Stoją książki w bibliotece,
A w tych książkach cały świat.
W jednej wyrósł most na rzece,
W drugiej dziwny wyrósł sad.
W innej książce fundamenty
pod ludowy rosną dom,

murarz, pracą swą przejęty,
pieśń roboczym śpiewa dniom.

Stoją książki długim rzędem,
walk w nich pełno, marzeń dum...
- Chcesz, to opowiadać będę
o pustyni Kara – Kum.
Poznasz wielkie wynalazki,
co odwrócą biegi rzek,
by w bezbrzeźnych pustyń piaski
życiodajny strumień biegł.

Tam, gdzie śmierć czyhała w ciszy,
wśród palących słońca strzał,
palma liść swój rozkołysze,
gaj w pustyni będzie stał.
Książka! Znajdziesz w niej, co zechcesz:
bór odwieczny, morza szum,
zapach ziół na górskiej ścieżce,
tysiąc marzeń, tysiąc dum...

Witold Michalski
„Książka”

Gdy starą książkę szanujesz, podarte kleisz stronice,
to ci się nisko kłania podróżnik, uczony lub rycerz,
to ci dziękują Tatry i węgiel kopalń głębokich,
Wawel i morze, co w dali falami liże obłoki.

Gdy książce zmieniasz okładkę, żeby nie była podarta,
to ci się słońcem uśmiechnie na czystych, mądrych kartach
i wszystko stanie się jasne, i wszystko powie ci ona,
i będziesz na lekcji „śpiewał”. Nie wierzysz, to się przekonaj!

Te domy, miasta, fabryki, wagonów długi szereg
pomogły ręką zbudować linijki czarnych literek.
Przygoda wiatrem pachnąca, historii tęcza wstążka,
nauka, stary przyjaciel – to wszystko twoja książka.

Tadeusz Kubiak
„Do książki polskiej”

Tropiona przez psy gończe w esesmańskim mundurze,
przez cztery pory roku wydająca owoc,
żyłaś – i widzieliśmy, że nie możesz umrzeć,
książko, mówiąca srebrną, czarnoleską mową,
okryta czarnej Wisły bolesną żałobą.

Nad brzegiem rzeki smutku i rzeki zadumy,
jak ją nazwał Broniewski – oddział śpiewający
zwierzęcą nienawiścią chciał pieśń twoją stłumić
i ścigał twoje słowo bies głupi, pies gończy.
Więc w podziemia schodziłaś, ukryta na piersi
pod bluzą niedorostków i bielą koszuli.
Któż od ciebie nam serca mógłby okryć czulej,
potrzebna tak jak życie – wróg milczącej śmierci.

Świergotliwa jak słowik i szara jak wróbel
skradałaś się wraz z nami przez ciemne ulice,
ukryta w koszu jarzyn i w targowym pudle,
czy w futerale starych, niegrających skrzypiec.
Pięć lat jak pięć morderczych palców rwało karty,
lecz były ręce, które wśród klęski zbierały
twoje słowa bolesne, romantyzm uparty,
książko mojego życia, mowo krwi i chwały.

Wzbiłaś się w słońce jak ptak z płonącego gniazda,
nie by w błękicie przepaść, lecz krążyć nad głową
i nad ścianą spaloną bibliotek i miasta,
które umiłowało każde twoje słowo. –

Książko mego dzieciństwa i młodości, książko
ostatnich godzin naszych ojców – pamiętniku
rozpaczy i radości – założona wstążką
żony lub narzeczonej.

Świtem pełnym krzyku
spłoszonego wybuchem ptactwa – jak chleb, woda
i odzież – ty wciskana do torby podróźnej
na drogę niewiadomą, na gwiazdziste chłody,
na okop i na przemarsz. Jałowca i róży
polnej – siostró serdeczna. Oślepiąca blaskiem
i dymem walki – żyłaś . Srebrnego świtania
ptaku wielkiej radości nadwiślańskich pastwisk,
oto jak brzoza korzeń wbijający w piaski
przetrwałaś nam lata smutku i rozstania.

biorą cię dzisiaj w ręce jak skarb odzyskany
w szkole wiejskiej, w fabrycznej świetlicy i hali.
Tu gościna serdeczna i gość niespodziewany. –
To właśnie ty – swym światłem nawiedzasz te ściany
wreszcie wśród ludzi, którzy prawie cię nie znali.

Sama w sobie szczęśliwym ogniem się tu palisz.
Wracając z ciepłym dłoni na płóciennym grzbiecie,

z ciepłem szorstkiej pieśczoły na białych stronicach,
lub z ziarnem piasku między kartami – wiesz przecież,
po co żyjesz, dla kogo.

W kioskach na ulicach
sprzedawca jak kwiaty, jak owoce, częścią
codziennego posiłku stałaś się dla dziecka
i dla nas. Wypoczynkiem – cienistą gałęzią
jesteś także, o książko – mowo czarnoleska.

I bądź nam – wbrew krzykaczom i zdrajcom twej mowy,
nauczycielem życia i bądź szalą sumień,
muzyko rozpoznana w wiślanej zadumie
odbitej w naszych oczach i w naszych obłokach –
towarzyszu nasz – książko ojczyzny ludowej,
pamiętniku z dni walki, pracy i budowy,
którą każdy jak matkę mówiącą – ukochał.

Jan Klich
„Prośba książki”

Złożona na półce, dla ciebie nieznana,
Leżę wciąż beczynna, smutna, zapomniana,
A choć jestem niema, to prawie ze łzami
Wołam wciąż na Ciebie swymi tytułami:
Weź mnie tu z tej półki , kup, pożycz, przeczytaj!
Ja Ci wszystko powiem, tylko się mnie pytaj,
Ja wtedy z wdzięcznością w wiedzę Cię uzbroję,
Że będzie wokoło sławne imię Twoje.
Dam Ci taką siłę, że wielkie kolosy
Wydrzesz z łona ziemi tam ukryte płody,
Wpręgiesz w pracę słońce i ujarzmisz wody.
Ja ziemię jałową zamienię Ci w chlebną
I przypnę Ci skrzydła na jazdę podniebną.
Tajemnic wszechświata ja zdradzę Ci wiele
I jeszcze po pracy ja Cię rozweselę.
Ja wszędzie nad Tobą roztoczę swa pieczę
Dając Ci kulturę, ja Cię uczłowieczę,
Ja wskażę Ci drogę do każdego celu,
Tylko mnie z półki zabierz, przyjacielu!

Bibliografia

1. Kto miłuje księgi... Antologia tekstów o książce. Warszawa. 1958.
2. Wiersze o książkach. Warszawa. 1964.
3. <http://wiersze.doktorzy.pl/ksiazka.htm>